**Nr. 48.** **Kraków, sobota 27. listopada 1909.** **Rocznik V.**

**Prenumerata „Postępu“ wynosi:**
w Austryi: rocznie kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

**Redakcya i Administracya „Postępu“:**
Kraków.
ul. św. Krzyża l. 7, parter.

# POSTĘP

## chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

**Wychodzi co sobotę.**

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Krzyża 7.

**Cena ogłoszeń:**
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 10 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 20 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

**Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!**

# Dla ludzi dobrej woli.

Od kilkudziesięciu lat toczy się w kraju naszym różne i ostre nieraz przybierająca formy walka, zmierzająca do wyzwolenia najszerszych mas ludu polskiego z niewoli duchowej, ciemnoty w najszerszem tego słowa znaczeniu, i nienaturalnej zależności i »opieki« od innych bogatszych materyalnie i oświeceńszych warstw społeczeństwa. Słowem chodzi o możliwie najszersze uniezależnienie i uobywatelenie warstw ludowych, dania ludowi odpowiedniego przygotowania i możności do rządzenia się samodzielnego i decydowania o swoich losach, z zastrzeżeniem i uwzględnieniem dobra ogólno-społecznego, dla którego i lud stosownie do swych sił pracować ma obowiązek.

Zapoczątkował tę walkę młody podówczas niespełna 30-letni ks. Stanisław Stojałowski, stojący jeszcze dziś na jednym z posterunków ruchu ludowego. Przed trzydziestu kilku laty usłyszał lud polski w Galicyi pierwszy raz śmiałe i otwarcie wypowiedziane hasło przeprowadzenia w praktyce »równouprawnienia społeczno-politycznego z innymi stanami społecznymi«. Że hasło było słuszne, na zasadach chrześcijańskiej sprawiedliwości oparte, domagające się uznania przyrodzonych człowiekowi praw, zyskało sobie w krótkim stosunkowo czasie dziesiątki tysięcy zwolenników. Tak powstał »ruch ludowy«, dążenie wielu tysięcy do zmiany dotychczasowych, niesprawiedliwych, na krzywdzie najbiedniejszych opartych stosunków społecznych i politycznych — na lepsze, więcej zgodne ze sprawiedliwością i przyrodzonemi prawami człowieka.

Na czele powstających do życia obywatelskiego mas — stanął w sile wieku zapalony idealista ksiądz i prowadził owe hufce do pewnego zwycięstwa. Ks. Stanisław Stojałowski był wszech potężnym dyktatorem »powstania« chłopów, był rządcą dusz setek tysięcy... Tak było przed dwudziestu laty.

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

Jakże inaczej dziś się przedstawia obóz ludowy w Galicyi. W miejsce jednego stronnictwa ludowego pod wodzą ks. Stojałowskiego, mamy w kraju stronnictw coś ze siedm, wśród tych najpotężniejsze bez wątpienia stronnictwo ludowców, które dopiero w kilkanaście lat później od czasu rozpoczęcia pracy przez ks. Stojałowskiego, wzięło swój początek.

Inicyator »ruchu ludowego«, przywódca pierwszych szeregów „powstańczych“ ks. Stojałowski z drobną grupką swych dozgonnych wyznawców, poddał się innemu zdobywcy: narodowej demokracyi.

Po dokonanem rozbiciu zupełnem jednolitego dawniej obozu ludowego, w czasie o mało niezupełnego zaniku kierunku chrześcijańsko-społecznego w kraju, przed rokiem wystąpiło na widownię publiczną Polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, co do głównych zasad zgodne z programem stworzonym przez biskupa moguńckiego Kettelera, później pogłębionym, rozszerzonym i zatwierdzonym przez Kościół wiekopomną Encykliką Leona XIII. „Rerum Novarum“. Z tych źródeł głównie czerpał też i ks. Stojałowski treść do swego programu, uwzględniając przytem krajowe stosunki i nasze polityczne położenie. Stąd program naszego stronnictwa jest niejako dalszym ciągiem programu chrześcijańsko ludowego, różniący się tylko w niektórych częściach szerszem ujęciem przedmiotu i zastosowaniem całości do czasów dzisiejszych. I stała się dziwna, trudna do zrozumienia rzecz. Ks. Stojałowski zobaczywszy wizerunek swoich ideałów streszczony w programie naszego stronnictwa, zwrócił się przeciw niemu z całą siłą, rozpoczął bezwzględną walkę z wszystkiem i wszystkimi, którzy koło tego wizerunku się skupili. Zamiast cieszyć się, iż program przez niego wyznawany i szerzony, ubrany został w nową szatę i zyskuje sobie nowych zwolenników, spadkobierców idei, ks. prałat usiłuje zniszczyć i zdeptać to, co sam uznaje za święte, wytępić chce dzieci swojego ducha. Dlaczego? Trudny to do zrozumienia i wytłomaczenia objaw.

Ks. Stojałowski żali się, że chcemy zabrać jego dorobek, usunąć z widowni publicznej jego osobę i zbierać owoce z cudzej pracy, że w tym celu tworzymy coś „nowego“, zamiast pracować pod starym przez niego trzymanym sztandarem. A dalej, inny raz pisze, że twierdzimy, jakoby dotychczas nikt nic nie zrobił, żadne stronnictwo nic dobrego nie zdziałało, natomiast my dopiero damy początek prawdziwie pożytecznej dla ludu pracy. Oto streszczenie wszystkich ważniejszych od roku ciągle przeciw nam podnoszonych przez ks. redaktora zarzutów.

Kiedy ks. Stojałowski mówi o zamachu przez nas na jego dorobek, mimowoli ciśnie się pytanie, czy w życiu publicznem jakaś idea może być wyłączną własnością jednej osoby i czy ks. St. sam jest wynalazcą kierunku chrześcijańsko-społecznego? Wolno nam przypuszczać, że kiedy ks. redaktor rozpoczął swą działalność społeczno polityczną, nie sądził chyba, iż ruch ludowy pozostanie wyłącznym jego monopolem, że wszyscy wyznawcy programu chrześcijańsko-ludowego zrezygnują ze swoich własnych zdań co do jego prowadzenia w praktyce i pójdą zawsze i wszędzie za ks. prałata wskazówkami, razem z nim będą robić nie zawsze się dające wytłomaczyć zwroty taktyczne graniczące nieraz — powiedzmy delikatnie, z odstępstwem od swego programu. W tym kierunku nie mogło być złudzeń, a jeżeli były — to praktyka życia już je dawno rozwiała.

Podobnie rzecz się ma z osobą ks. Stojałowskiego. Historya może powie, że ten wielki w swoim rodzaju człowiek narodził się kilkadziesiąt lat za wcześnie. Pomimo tego nie może on zrozumieć ludzi czasów dzisiejszych, ich dążeń, a przedewszystkiem tego, że taktyka jakiegokolwiek działania musi siłą rzeczy w miarę postępu ulegać ewolucyi. Ks. St. niechce też nic wiedzieć o tem, że nawet największych geniuszów dziejowa rola się kończy, bez względu na to, czy im się to podoba lub nie podoba, a ich miejsce zajmują inni, chociażby nawet ich zasługi i zdolności w żadnym nie pozostawały do tamtych stosunku. Może to jest przykrem, bolesnem usłyszeć takie zdanie od własnych uczniów, ale trudno, to jest wynikiem konieczności ciągłego naprzód postępu, a nie czyichkolwiek upodobań.

Stworzenie »nowego« stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego było taką samą koniecznością, jak przystosowanie się z ubraniem do nowej pory roku. »Stary« program było koniecznością przybrać w nowe formy odpowiadające zmienionym warunkom pracy i upodobaniom ludzi. Treść, istota programu pozostaje wprawdzie ta sama, obleczona jednak w nowe formy „modne“, szaty zewnętrzne, łatwiej się przyjmuje i znajduje zwolenników. Trudno przeciwstawiać się „duchowi czasu“ i walczyć bezwzględnie z ludzką żądzą nowości, trzeba się raczej miarowo do jej wymagań przystosować. W przeciwnym bowiem razie zostalibyśmy wyprzedzeni przez bieg wypadków i pozbawieni wpływu na bieżącą chwilę życia. Chociaż tedy ks. St. trochę inaczej rzecz pojmuje, uczy, że nie należy ulegać żądzy nowości innych, to jednak sam dostatecznie się chyba przekonał, że nauka ta prawie nie da się praktycznie w życiu zastosować, bez szkody dla naszej wspólnej sprawy.

Każde stronnictwo społeczno-polityczne, rozpoczynając swój żywot i publiczną działalność, zaznacza przedewszystkiem i podkreśla w swoim programie różnicę dzielącą go od innych stronnictw, tudzież krytykuje i zwalcza u tamtych, co z jego programem się nie zgadza, jednem słowem zaczyna „żyć“ przeczeniem, opozycyą przeciw istniejącym stosunkom społeczno-politycznym, żądając ich zmiany w kierunku przez siebie wskazanym. Takie »opozycyjne« stanowisko danego »początkującego« stronnictwa jest do pewnego stopnia warunkiem jego rozwoju w społeczeństwie. Wobec tego znanego i stwierdzonego między innymi przez ks. Stojałowskiego pewnika, bo on tak samo rozpoczynał polityczny swój żywot opozycyą, nie powinien się ks. prałat dziwić, że Polskie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne występuje z krytyką działalności innych stronnictw

zarzuca im słusznie zaniedbanie tej lub owej bardzo ważnej sprawy i podkreśla czasem swoją opozycyjność. Dlaczego ks. redaktor stosuje do nas i naszego postępowania inną miarę, niżeli do innych a nawet samego siebie, tego naprawdę zrozumieć nie możemy i to też pozostanie chyba jedną z jego tajemnic. Zrozumienie tego zarzutu jest dla nas tem trudniejsze, że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne znacznie więcej pracuje pozytywnie na polu ekonomiczno-społecznem, niż zabawia się opozycyą, którą prawdę powiedziawszy, powinna być ostrzejszą i bezwzględniejszą od dotychczasowej.

Pozostaje nam jeszcze odpowiedź na pytanie: dlaczego stworzyliśmy „nowe" stronnictwo, a nie pracujemy pod sztandarem „starego" chrześcijańsko ludowego stronnictwa pod przywództwem ks. Stojałowskiego. Odpowiemy krótko. Najpierw ks. St. niecierpi obok siebie ludzi, którzyby bezwzględnie na jego system się nie godzili, nie lubi też dzielić się z drugimi władzą, ani uznawać zdania drugich. Sam chce rządzić, wymaga dla swej władzy bezwzględnego respektu we wszystkich wypadkach, nie uznaje żadnych powag, natomiast on chce być powagą i autorytetem dla wszystkich. Ks. St. jest świetnym pisarzem ludowym, jednem może z największych agitatorów, natomiast jego talent organizacyjny nie stoi w żadnym stosunku do tamtych dwóch, dlatego nie można mu powierzać wyłącznego kierownictwa stronnictwa, on sam zaś żadnego wybitniejszego działacza obok siebie nie ścierpi i współdziałać mu nie pozwoli. Z tych powodów głównie odbywała się i odbywa się jeszcze obecnie dezercya z jego szeregów wszystkich więcej samodzielnie myślących ludzi. Zaznaczyć jeszcze należy, co już wyżej powiedzieliśmy, że osoba ks. St. już się politycznie przeżyła. Z tego powodu i ze względów osobistych pod jego sztandar ani inteligencya ani duchowieństwo zorganizować się nie da.

Stworzyliśmy zatem nowe stronnictwo, ponieważ wymagała tego konieczność życiowa i konieczność wszechstronnego odrodzenia kierunku chrześcijańsko-społecznego w kraju.

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

Tych kilka powyższych szczerych i bezpretensyonalnych uwag skreśliliśmy z powodu nieprzejednanego wobec nas stanowiska ks. Stojałowskiego. Podnietą był dla nas obszerny artykuł w ostatnim numerze „Wieńca-Pszczółki" przeciw nam zwrócony, na który jednak szczegółowo odpowiadać nie będziemy.

Możliwem jest, że ks. St. na powyższe spokojnie skreślone uwagi odpowie nam wymyślaniem i obelgami. Nas to jednak wcale do pracy nie zrazi, przeciwnie, zachęci. Wierzymy bowiem usilnie w słuszność a temsamem w zwycięstwo naszej sprawy, dlatego bez względu na napaści, obelgi i oszczerstwa z czyjejkolwiek strony pójdziemy wytrwale naprzód! *K. H.*

---

# Kto winien
## bezczynności w parlamencie?
czyli
## Żydowski kapitał przy robocie.

(Od naszego wiedeńskiego współpracownika).

**Wiedeń**, 24 listopada.

Parlament ludowy zawiódł nadzieje wyborców. Zamiast pracy uczciwej — daje im długie mowy obstrukcyjne, zamiast chleba społecznych reform i ustaw rzuca im kamień waśni narodościowej. Posłowie pobierają sute dyety i siedzą w domu lub załatwiają w biurach ministeryalnych własne, prywatne interesa. A lud czeka i czeka.

**Kto temu winien?** Kto winien tej karygodnej bezczynności parlamentu, kto winien tej zdrady szerokich mas wyborczych przez własnych posłów?

Dzienniki piszą, że walka narodowa między Niemcami a Czechami ubezwładnia Izbę posłów. I twierdzą dalej, że jedynie zgoda między tymi dwoma narodami może usunąć z parlamentu obstrukcyę czeską i rozpocząć okres pożytecznej pracy ustawodawczej.

Powyższe twierdzenie nie da jednak odpowiedzi na gwałtem się cisnące pytanie. Ale kto tej walce narodowościowej jest winien, kto ją podnieca, kto zapala dach nad narodami Austryi?

Przysłowie łacińskie powiada: »Sprawca czynu jest ten, komu ten czyn korzyść przynosi! Ależ przecie narodom Austryi walka narodowa nie przynosi korzyści. Ta walka jest nieszczęściem dla nich, jest fatalnością, uniemożliwiającą wspólne pożycie i wspólną pracę w parlamencie i w sejmach. Walka narodowa jest chorobą, rakiem, toczącym Austryę, osłabiającym lud, prowadzącym go do nędzy.

Ale korzyści przynosi ona tym, którzy nienawidzą ludowego parlamentu, którzy boją się jego ustaw społecznych, tym, którzy przy obecnem liberalnem ustawodawstwie mogą dowoli łupić, wyzyskiwać, rujnować rękodzielnika i chłopa, wysysać krew z robotnika. Bezczynność parlamentu wywołała walkę narodowościową, pozwala tylko kapitalistom, rozbójnikom giełdowym i żydowskim spekulantom na świetne interesa... Wszak bowiem nikt ich nie kontroluje. Parlament jest bezwładny. Im więc, im tylko ta walka korzyść przynosi.

Oto kilka dowodów:

Przed kilku dniami w Izbie panów magnat hr. Latour wystąpił przeciw ubezpieczeniu na starość. Żąda ten milionowy hrabia, by parlament najpierw uchwalił 200 milionów na wojskowe nadzwyczajne wydatki, by potem uzdrowił finanse wszystkich krajów koronnych, następnie, by postarał się o pieniądze na ubezpieczenie społeczne i to przez podatki spożywcze i by dopiero na końcu uchwalił ubezpieczenie. Żądanie milionowego arystokraty wygląda na kpiny z parlamentu i z ubezpieczenia. Temu panu więcej zależy na podwyższeniu liczby rekruta, czyli na powiększeniu ciężarów na biedną ludność, niż na zabezpieczeniu starości 10 milionów ludzi... Taki hrabia Latour i jego stronnicy są śmiertelnymi wrogami obecnego parlamentu. Oni wiedzą, że ten parlament sięgnie do ich napchanych kieszeni,

---

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

# RUPIECIE.

(Ciąg dalszy).

— Dużo państwo zatrudniają ludzi?

— Trzysta rodzin.

— A pan już dawno pracuje?

— Już piąty rok.

— Pan studyował w kraju?

— Skończyłem politechnikę w Dreźnie, wprawiałem się jeszcze w Czechach, byłem rok w Anglii.

— I to pierwsza pana posada?

— Pierwsza i ostatnia. Jestem ze szkoły doktora. Tu wzrosłem, tu zostanę!

Rozejrzał się po ścianach z jakimś serdecznym smutkiem, potem spojrzał na staruszkę i rzekł:

— A pani nic nie je! A pani obiecała!...

— Piłam herbatę, doprawdy, piłam! Wyście też obadwaj pomęczeni i tak już późno. Zaprowadzę cię na spoczynek, Adamie... Taką miałeś daleką i nużącą drogę!...

Zapaliła świecę i poprowadziła go przez sień do narożnej izby, która widocznie była gabinetem doktorskim. Posłanie znalazł gotowe na otomanie. Matka pocałowała go w czoło i wyszła.

Patrzał za nią. Jaki zachowała pomimo lat chód żywy i jaką prostą postać!

Pozostał sam i obejrzał pokój. I tu nie było śladu jakiegokolwiek komfortu i dobrobytu; wszędzie ta sama prawie bieda. Jedna szafka z narzędziami, druga z podręczną apteczką, umywalnia, szafa z książkami, fotel, kilka krzeseł i biurko, zarzucone papierami i gazetami.

Na biurku fotografia matki i kilka cenniejszych drobiazgów, zapewne podarków. Między innemi zauważył nóż do papieru, ślicznie rzeźbiony, z napisem: "Tiumeń, Przesylna, Doktorowi naszemu" i żelazny kałamarz, arcydzieło kunsztu z napisem: „Ślusarze po tyfusie 1890 swemu świętemu".

Poczuł się wreszcie wyczerpanym i zmożonym wrażeniem, położył się i zgasił światło. Długo jednak zasnąć nie mógł — ów brat, znany tylko z nędznej fotografii, stał mu w oczach, a on mu powtarzał wciąż jedno: „Jak mogłeś *moją* matkę utrzymać tak nędznie?... Dlaczegoś się do mnie nie odwołał?"

Rano zbudził go hałas przed domem, zakrawający na ostrą kłótnię i bójkę. Gdy się zerwał i spiesznie ubierał, posłyszał opanowujący wrzawę głos Włodarskiego. Wyjrzał przez okno i zobaczył gromadę furmanów żydów z batami w ręku, dowodzących czegoś hałaśliwie. Włodarski parlamentował, żydzi skakali sobie do oczu, tkali gwałtem Włodarskiemu do rąk jakieś blaszki.

Wreszcie on wszystkie te znaki wziął, zmieszał i poszedł z nimi do domu. Wrócił po chwili i rzekł głośno:

— Pani wyjęła siódmy numer. Uspokójcie się!

Żydzi, gargocząc, poszli do furtki, kłótnia uciszyła się, jak czarem.

— Co to było? — spytał Jóźwicki, spotykając Włodarskiego w sieni.

— Wszyscy chcieli wieźć panią Jóźwicką na cmentarz. Trzeba było losować. Teraz się niepokoję, ozem przyjedzie Ławrynowicz, bo na kolej nikt z nich nie pojechał.

— Czy cmentarz nie w mieście?

— O, bardzo daleko, aż za fabryką.

— Karawan zamówiony?

— Jest i dyrektor fabryki przeznaczył do niego swe konie, ale będzie chyba tylko dla formy.

Weszli do jadalni. Staruszka robiła herbatę, ubrana w czerń, którą wczoraj sobie poszyła, spokojna; chciała się nawet do syna uśmiechnąć, ale nie zdołała, kurczowo zadrgała twarz tylko.

Już dziewiąta, a Ławrynowicza niema! Spóźni się! — rzekła.

— Ot i jest! — zerwał się Włodarski, wyjrzawszy oknem.

Od furty szedł barczysty, elegancko ubrany mężczyzna, za nim dwóch ludzi niosło spore kufry.

Po chwili nowo przybyły wszedł do jadalni i przypadł do kolan staruszki. Nie płakał, przez chwilę nie mówił nic, tylko jej ręce całował.

A potem ozwał się drżącym głosem:

Depesza o chorobie nie zastała mnie w domu, a po tej drugiej zabawiłem dwa dni, żeby sprawy uporządkować i już nie potrzebować wracać.

— Już nie odjedziesz?

— Jakeśmy postanowili. Bodajem tylko potrafił tem się stać, czem on był!

Głęboko odetchnął i wstał. Wtedy dopiero spostrzegł obcego i zesztywniał.

— Mój syn Adam — rzekła staruszka.

— Ławrynowicz.

Uścisnęli w milczeniu dłonie.

a nie do kieszeni robotników. Oni wiedzą, że parlament ludowy będzie chciał najpierw uchwalić konieczności ludowe, a potem dopiero zabierze się do spraw innych. I dlatego przez dzienniki judzą narody przeciw sobie, by uniemożliwić wspólną ich pracę. Niech raczej rozbije się ten parlament, niż żeby miał sięgnąć do kieszeni bogaczów. Takie jest hasło hrabiów Latourów i naszych hrabiów Pinińskich, Stadnickich i tp.

Któż stoi na czele tej nagonki na parlament. Oczywiście żydowska prasa, przedstawicielka Rotschildów, Taussigów i tym podobnych królów giełdowych. Żydowski kapitalizm boi się pracy parlamentu. Wszak dopiero przed dwoma tygodniami przedstawiciele żydowskich Izb handlowych uchwalili domagać się, by od ubezpieczenia wykluczyć samodzielnych, by renty wypłacać dopiero po 70 roku życia, by główną część wydatków ponosili sami ubezpieczeni a nie państwo i t. d. Żydowscy kapitaliści wiedzą, że ubezpieczenie obetnie ich dochody i że parlament gotów jest je uchwalić, jak i inne jeszcze ustawy przeciw kapitaliznowi. I dlatego burzą za pomocą gazet sobie zaprzedanych — Izbę ludową.

Jeszcze w r. 1898 wniósł rząd w parlamencie ustawę przeciw niektórym kartelom. Ale giełdziści bankierzy nie pozwolili nawet na obrady nad nią. Obalili ten rząd natychmiast. Obecnie posłowie chrześć.-socyalni przygotowują na nowo projekt ustawy antykartelnej. Pragną ograniczyć taki rozbójniczy wyzysk, jaki uprawia naprzykład kartel żelazny. Oto dzisiaj w Austryi żelazo jest droższem, niż austryackie żelazo w Japonii! Kartelowcy podnieśli ceny i ponieważ z powodu wysokich ceł nie boją się konkurencyi zagranicznej — łupią ludność niesłychanie. Dość powiedzieć, że akcyonaryusze „Towarzystwa żelaznego w Pradze" pobierają **73 procent dywidendy**. Dość wspomnieć, że tantyemy (t. j. wynagrodzenia) dla 12 członków rady nadzorczej tego towarzystwa wynosiły w r. 1906 aż 900 tysięcy koron. Podobnie sprawa się ma z innymi kartelami metalowymi, z kartelami cukrowymi i t. d. „Gdyby można było powietrze łapać i sprzedawać — powiedział chrześć.-socyalny minister Weisskirchner — to kapitaliści utworzyliby kartel powietrzny i uniemożliwiliby ludziom oddychanie".

I boją się fabrykanci i monarchowie kapitału takich demokratycznych ustaw. I dlatego ich organ, słynna żydowska »N. F. Presse«, szczuje Niemców przeciw Czechom, by nie dopuścić do pracy w parlamencie. Niech lepiej łby sobie w parlamencie rozbiją posłowie czescy i niemieccy, niż żeby uchwalili coś przeciw kartelom, przeciw giełdzie i przeciw żydowskiemu kapitałowi.

Widzimy obecnie, że zarówno katolicy czescy, jak niemieccy nie biorą udziału w tej nagonce. Oni są dość umiarkowani, ale potężna prasa żydowska, poparta przez całą potęgę giełdy i kapitału, burzy cynicznie ten ludowy parlament, który był nadzieją milionów...

Ten winien jest bezczynności parlamentu, komu ta bezczynność korzyść przynosi. Nie przynosi zaś ona korzyści narodom, ale potęgom żydowskim kapitału.

I sprawcami obecnej anarchii w parlamencie są: wielki kapitał i żydostwo. Jeden i drugie boi się parlamentu ludowego, dlatego niszczy go i ubezwładnia.

# Szkodnicy.

Wiadomo naszym Czytelnikom, że istniało w Krakowie Towarzystwo opieki nad wychodźcami »Opatrzność«. Stowarzyszenie to zostało przed kilku miesiącami przez galicyjskie namiestnictwo zawieszone w swej działalności. Powodem zarządzenia namiestnictwa było przekroczenie przepisów statutu, faktycznie jednak krok namiestnictwa spowodowały nadużycia popełniane przez kierowników »Opatrzności« na szkodę wychodźców. To też opinia publiczna zamknięcie Towarzystwa przyjęła z pewnem zadowoleniem.

Po kilku miesiącach nieudałych usiłowań zmierzających do skłonienia namiestnictwa w kierunku cofnięcia zawieszenia działalności »Opatrzności«, ludzie stojący na jej czele, dla których była ona podstawą materyalnej egzystencyi — rozpoczęli obecnie wydawać w Krakowie miesięcznik p. t. »Gazeta Emigracyjna«. Pierwszy numer tej »Gazety« mamy właśnie pod ręką, a treść jej jest taka, że zmusza nas do napisania poniższych ostrzeżeń.

We wstępnym artykule, tłustym drukiem wzywa redakcya »Gazety Emigracyjnej« każdego:

»Kto się wybiera w drogę lub pragnie gdziekolwiek w świecie znaleźć zajęcie, lub w któremkolwiek kraju się osiedlić — niechaj korzysta z bezpłatnej porady Redakcyi, której biuro znajduje się w Krakowie.

»Kto zapłaci za jeden kwartał »Gazety Emigracyjnej« tytułem prenumeraty jednorazowo 1 koroną — czytamy dalej — ma prawo korzystania nietylko z naszej porady bezpłatnej, ale nadto będzie miał w razie gdy się w drogę wybierze opiekę osób z redakcyą naszą związanych, a znajdujących się we wszystkich niemal krajach starego i nowego świata«.

Następnie cały obszerny numer »Gazety« zapełniony jest »ostrzeżeniami »przed wszystkiemi towarzystwami i ajencyami, a iście amerykańską reklamą własnego przedsiębiorstwa, niektórych linii okrętowych i krajów zamorskich. Dążność »Gazety Emigracyjnej«, która dość wyraźnie się przejawia, zmierza faktycznie do wywołania jeszcze większego ruchu emigracyjnego do krajów zamorskich i skierowania go po drodze do biura swojego »bezpłatnej porady«, które wskaże, do którego przedsiębiorstwa okrętowego udać się należy.

Z treści »Gazety Emigracyjnej« wynika jasno, że ludzie, którzy ją wydają, stoją na żołdzie towarzystw okrętowych, pobierają od nich pieniądze za agitacyę między ludem na rzecz ich prowadzoną. Wydawnictwo »Gazety E.« ma im służyć z jednej strony

---

— Pojedziemy już! — ozwał się Włodarski.

Staruszka odziała się w niemodne palto i zrudziały stary kapelusz i wyszli przed dom.

Dzień się wypogodził, jeden z tych rzadkich słonecznych dni późnej jesieni. Jóźwicki zobaczył teraz całą posesyę. Domek był drewniany, typowy dworek z małego miasteczka. Jednym bokiem już się pochylił, gontowy dach zielony był od mchu, ze ścian tynk w wielu miejscach poopadał — rudera!

Przed nim był spory dziedziniec, plac widocznie dziecinnych zabaw sportowych i gimnastyki, na boku rabatki ze szkieletami i zwłokami letnich kwiatów, w głębi sad owocowy. Całość stanowiła może dwa morgi — ot marna zagroda mieszczańska.

U furty na ulicy stały dwie landary i woźnica pierwszy począł wołać:

— Ja numer siódmy! Ja wiozę panią!

Jóźwicka spojrzała serdecznie na pejsatego furmana i wsiadła z Adamem.

W kościele biły już dzwony.

Gdy wynurzyli się z uliczki, zobaczyli plac przed kościołem, zatłoczony ludźmi, którzy utworzyli dla nich jakby szpaler i na widok staruszki, co do jednego odkryli wszyscy głowy. Zresztą była cisza, tylko te dzwony gadały.

U bramy kościelnej było sporo ekwipaży i bryczek, a gdy stanęli, kilku starych, z wazzecia ubranych mężczyzn otworzyło drzwiczki i na ręku wyniosło prawie Jóźwicką z landary. Adam jej podał ramię i szli wśród pochylających się, odkrytych głów i uroczystej ciszy. Jóźwicki ozuł dziwne ściskanie i bicie serca.

Kościół cały był jedną masą świeżej świerczyny. Wysoko, pośrodku, w mnóstwie świateł szarzała dębowa trumna jak w gaju.

Nie było na niej wieńców, ni wstęg.

Pierwsza ławka czekała na Jóźwicką, w następnych było nieco sąsiedniego obywatelstwa, nieco kapeluszy damskich, trocha miejskiej inteligencyi, ale tłum zbity, gęsty, stanowiły kapoty, siermięgi, kurty robotnicze i jak Jóźwicki z podziwem zauważył, chałaty żydowskie. Stali jak jedna zgodna armia, robotnicy, chłopi, Rusini, mieszczanie i żydzi. Stali poważni i skupieni i patrzali wszyscy na trumnę.

Zaczęły się egzekwie, potem Msza, wreszcie ruch się uczynił w tłumie, jakieś porządkowanie, wokoło katafalku skupili się mężczyźni, zbliżyli się panowie z ławek, Włodarski i Ławrynowicz.

— Jóźwicka modliła się cały czas bez łkań i jęków. Z oczu jej, utkwionych w trumnę, sączyły się ciche łzy, usta poruszały się czasem.

Gdy ludzie poczęli spuszczać trumnę, gdy ją wzięli na ramiona, zajęczała tylko i wstała, by iść za nią aż do ostatecznego kresu.

Uderzono we wszystkie dzwony, roztworzono na ścieżaj podwoje kościoła: krzyż, chorągwie, ksiądz, trumna wysoko nad tłumem, wszystko wysunęło się na rynek i wyszło też słońce z za chmur jesiennych. Tłum runął na zewnątrz, ale Jóźwicką i Adama, który ją prowadził, otoczył kordon robotników, by ochronić od nacisku ludzi.

Ksiądz chwilę się zatrzymał, bo karawan czekał przed furtą, ale szmer się uczynił, rósł, ogarniał cały tłum.

— Nie damy wieźć... zaniesiemy! On z nami był do końca, my z nim! Nie damy wieźć!

Karawan się usunął. Tłum zwartą masą otoczył trumnę, zajaśniały w słońcu krzyże i chorągwie, zamigotały tysiące świateł, wszystkie dzwony, jakie były w mieście, biły, wszystkie bractwa uszykowały się w pochód, ksiądz zaintonował śpiew, który podjęły młode głosy chłopaków, poprzedzających trumnę, zgodnym chórem.

Pochód się wysunął, minął rynek, skręcił w uliczkę i nie miał, zda się, końca.

Ławrynowicz napół przemocą uprowadził staruszkę do powozu i z nią pozostał. Za trumną szedł Adam z Włodarskim; ludzie niosący byli zmieniani gwałtem przez coraz nowych i widział Adam, że cisnęli się jednako i panowie i chłopi i robotnicy. Wszyscy do tej trumny, jakby do zaszczytu.

— Co ludu się zebrało! — szepnął Adam.

— Bo nikt nie został w domu, a i fabryka dziś stoi. Wszyscy są! — odparł Włodarski.

— Bardzo poczciwi ludzie!

— Poczciwi! Ludzie będą zawsze poczciwi dla tych, którzy ich kochają. Bywają wyjątki, ale to wyrodki. Ten tłum nie dowodzi mocy swego uczucia, lecz wielkości duszy tego, którego w grób niesiemy. Miał wszystkich w sercu i myśli i wszyscy są z nimi do ostatka! O, teraz go nasza fabryka żegna.

(C. d. n.)

jako zasłona przed władzami i pokrywka nieczystego spekulacyjnego przedsiębiorstwa, z drugiej zaś strony jest ona znakomitym środkiem agitacyjnym.

Wobec tego, iż jest jasnym cel tego pisma dla ludu, że rozszerzanie go może sprowadzić nieobliczalne szkodliwe następstwa, uważamy za swój moralny obowiązek, póki czas, przestrzedz przed nim wszystkich i zwrócić uwagę szczególnie ludzi światlejszych i Wielebnego Duchowieństwa na nową, wielce dla ludu szkodliwą propagandę wychodźczą, której należy w stanowczy sposób przeciwdziałać. *K. H.*

# Z naszych zgromadzeń.

## Wiec w Dobczycach.

Dnia 21 b. m. odbyło się w Dobczycach publiczne zgromadzenie Polskiego Stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego obywatelstwa dobczyckiego w lokalu Czytelni Katolickiej. Przewodniczącym wybrano p. F. Jabłońskiego, sekretarzem p. J. Majchra.

Przedmiotem obrad było: *a)* »Rzemieślnicy a kwestya socyalna«, oraz *b)* »Ankieta Wydziału krajowego w sprawie nędzy żydowskiej«. Po krótkiem zagajeniu udzielił przewodniczący głosu referentowi X. Wojciechowi Górnemu, który wyjaśniwszy znaczenie wyrażenia: »socyalny«, dał dokładny obraz historyi rzemiosł od najdawniejszych czasów. Mowca wykazał, że w państwach, gdzie stan wojskowy miał wszelkie prawa, gdzie miecz stanowił o bycie poszczególnych jednostek i całych państw, gdzie obok ludzi wolnych, jak w Grecyi i Rzymie kwitło niewolnictwo, nie mogły rozwijać się rzemiosła. Gdy po zupełnym prawie upadku rzemiosł w czasie wędrówek ludów, potworzyły się państwa stałe i przyszły czasy spokojniejsze, gdy nauka chrześcijańska zaczęła obejmować coraz szersze kręgi, głosić zasadę miłości bliźniego i tępić niewolnictwo, nadszedł najświetniejszy okres rozwoju rzemiosł. Tumowca opisał powstawanie zamków i klasztorów, a przy nich osad rzemieślniczych, późniejszych miast i miasteczek. Rzemieślnicy zaczęli tworzyć związki, zwane cechami, początkowo w celach religijnych, a następnie w celach zawodowych. Surowe prawa cechowe, opieka tychże nad swymi członkami i zdobycie licznych przywilejów, postawiły je na szczycie świetności. Bogaci mieszczanie przyjmowali królów (Wierzynek), otaczali się przepychem w urządzeniu mieszkań i w strojach, tak, że państwa wydawały nawet przepisy ograniczające ten zbytek.

W dalszym ciągu wykazał referent, jak liberalizm oraz współczesne prawie z nim wynalazienie maszyn i zastosowanie tychże w fabrykach spowodowało upadek rzemiosł, a nawet zupełny prawie zanik pewnych gałęzi (sukiennictwo, tkactwo i t. p.).

Wzrost kapitalizmu i wyzysk robotników przez kapitalistów były przyczyną powstania socyalizmu. Kościół, dopóki socyaliści walczyli w obronie słusznych praw, nie naruszając religii, nie występował przeciwko nim, ale gdy socyaliści zaczęli głosić zasady niezgodne z nauką Kościoła, wystąpił z nimi do walki i stanął również w obronie pokrzywdzonych. (Tu skreślił mowca działalność arcybiskupa Kettelera i Leona XIII. papieża robotników). Dzisiaj rzesze robotnicze żyją w nędzy, niektóre gałęzie rzemiosł upadły bezpowrotnie, ale niektóre dadzą się jeszcze obudzić.

Ratować upadłe rzemiosła może: Oświata (szkoły, kursa zawodowe, pisma, gazety) następnie: Pomoc rządu i kraju. Tu żalił się mowca, że Wydział krajowy popiera obecnie wielki przemysł, a po macoszemu opiekuje się rzemieślnikami, czego dowodem zwinięcie kilku szkół zawodowych i t. d., dalej wykazywał wpływ organizacyi rzemieślniczej i solidarności tychże na wybór posłów, którzy staliby twardo w ich obronie.

Wreszcie samopomoc (organizacya, tworzenie kas rzemieślniczych według systemu Raiffeisena, tworzenie spółek wytwórczych, spółek przygotowujących materyał, żądanie od państwa dostaw). W końcu zaznacza mowca, że organizacya rzemieślników może być zawodowa i polityczna i zaleca przystąpienie do stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, którego idee i kierunek działania poprzednio wyjaśnił.

W dyskusyi nad powyższym referatem zabierali głos: Kowalski, Jabłoński, Podsadecki, X. Górny i inni.

P. Kowalski żali się na brak poparcia rzemieślników przez Wydział krajowy i przytacza fakt, że na prośbę cechu szewskiego o udzielenie pożyczki na materyał na dostawę dla wojska wniesioną w maju, Wydział krajowy do listopada nie odpowiedział nic. P. Podsadecki zaleca przystąpienie do stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. P. Jabłoński zachęca do organizacyi, do lepszego kształcenia dzieci w rzemiośle, do przybywania na zebrania czytelń, czytania gazet i książek, do większej wiary w inteligentnych ludzi dobrej woli, do korzystania z ich rad i wskazówek, do łączenia się rzemieślników różnych gałęzi w jeden związek, dalej rozwija plan utworzenia kasy rzemieślniczej, gdzie możnaby otrzymać pożyczkę szybko i tylko na cele rzemieślnicze. X Górny godzi się na poglądy poprzedniego mowcy z tem, by postarać się u Sejmu, ażeby tenże utworzył podobne kasy.

W końcu uchwalono następującą **rezolucyę**:

»Zgromadzenie Stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, zebrane dnia 21 listopada 1909, uznając potrzebę instytucyi kredytowej dla popierania drobnego przemysłu i handlu, prosi Polskie Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, aby wezwało Sejm krajowy do stworzenia po miastach i miasteczkach kas, analogicznych do spółek oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena, przeznaczonych dla udzielania pomocy kredytowej drobnym przemysłowcom i kupcom«.

W dalszym ciągu referował X. Górny na temat: »Ankieta Wydziału krajowego w sprawie nędzy żydowskiej«. Referent porównał w pierwszej części przemówienia nędzę chrześcijan z nędzą żydów. 40 lat opieki Sejmu i Wydziału krajowego nie tylko nie ulżyło nędzy chrześcijan, ale dzisiaj ludność ta, pomiędzy którą jest jeszcze 64% analfabetów żyje w coraz większej biedzie, 600.000 biedaków szuka chleba za morzem i u zawistnych Prusaków, 2600 gospodarstw wiejskich licytuje się corocznie za długi, na 2000 wielkich majątków ziemskich: 1.100 w rękach żydowskich, a 24.000 szynków pociesza strapionych biedaków. Oto obraz raju, w którym żyją chrześcijanie!

W roku 1907 postawił w Sejmie krajowym poseł żydowski Dr Loewenstein wniosek, by Wydział krajowy w porozumieniu z rządem przedłożył wnioski, zdążające do niesienia doraźnej pomocy dotkniętej nędzą ludności żydowskiej w kraju. Sejm uchwalił wniosek jednogłośnie, a Wydział krajowy zwołał ankietę w sprawie ulżenia nędzy żydowskiej, a nie widzi nędzy 7½ milionowego narodu, nie widzi nędzy Polaków na polskiej ziemi, a dla cząstki obcych pasożytów ma serce i rozczula się ich niedolą. Wydział krajowy zapomniał o tem, że miał rozpatrzeć przyczyny upadku rzemiosł w naszym kraju i zaradzić złemu, jednakże gorliwie i energicznie zajął się losem żydów.

W dyskusyi, w której zabierało głos kilku mowców, udowadniał p. Jabłoński, że żydzi byli i są pasożytami, że żyją i działają jedynie dla dobra swego narodu. Obowiązkiem naszym podjąć systematyczną ekonomiczną walkę z nimi, w celu samoobrony.

Zgromadzenie uchwaliło następujące **rezolucye** wniesione przez X. referenta:

»Zebrani w dniu 21 listopada 1909 na publicznem chrześcijańsko-socyalnem zgromadzeniu obywatele miasta Dobczyc przyłączają się do akcyi Polskiego Stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego w Krakowie, zmierzającej do podniesienia drobnego stanu rzemieślniczego i uwolnienia kraju od przewagi żydowskiej na polu politycznem, ekonomicznem i społecznem«.

»Zebrani łączą się z rezolucyą wiecu chrześcijańsko-socyalnego, odbytego w Krakowie w dniu 27 września 1909 r., a wzywającą Sejm krajowy i Wydział krajowy do jak najrychlejszego wykonania uchwały sejmowej z r. 1907, zdążającej do zwołania ankiety, celem zbadania przyczyn zubożenia ludności rękodzielniczej i wskazania środków zaradczych«.

»Zgromadzeni protestują przeciw protegowaniu żydów przez polski Sejm i Wydział krajowy z oczywistą szkodą ludności chrześcijańskiej«. *Józef Majcher* sek.

# Korespondencye.

## Sierszа.

W niedzielę, dnia 21 bm., urządził Zarząd »Koła T. S. L.« z okazyi rocznicy założenia Koła i chrztu czytelni ludowej przy temże, uroczysty obchód ku czci Juliusza Słowackiego — przy współudziale miejscowych Towarzystw Sokoła i Ochotniczej Straży Pożarnej.

Obchód ten rozpoczął się nabożeństwem w kościele Krystynowskim i pięknem patryotycznem kazaniem, wygłoszonem przez ks. Folte.

Popołudniu, po przywitaniu licznie zgromadzonych w sali czytelni przy Kółku roln. w Sierszy przez przewodniczącego Koła, Fr. Olasa i odśpiewaniu kilku pieśni patryotycznych przez młodzież szkolną, wygłosił Dr. I. Wróbel piękny odczyt; wspominając na zasługi sławnych mistrzów, jak Mickiewicz, Słowacki i Kościuszko, którego imieniem czytelnię Koła nazwano, nawoływał gorąco do oświaty, podając sposoby i wytyczając drogi, któremi lud polski dążyć powinien do odrodzenia i do lepszej swej i Ojczyzny doli. Przemowy wysłuchała zebrana licznie publiczność z zapałem, a na zakończenie odśpiewano wspólnie »Boże coś Polskę«, poczem zebrani, pokrzepieni na duchu, rozeszli się spokojnie, wynosząc z sobą miłe wspomnienie i zapewiedź lepszej przyszłości.

Z żalem nadmienić wypada, że zapowiedziany pochód nie odbył się z powodu wzmagającej się śnieżycy, a iluminacya kartkowa nie z winy Zarządu Koła nie wypadła tak, jak się tego spodziewać należało.

Oby takich chwil więcej, a i w naszej okolicy, gdzie tyle napływowej ludności, tyle jeszcze przesądów i braku zaufania do tego, co swojskie i dobre, a zapewne wyrobiłoby się więcej poczucia narodowego, które częściowo drzemie, tu jeszcze niezbudzone prześladowaniem, jakiego doznaja nasi bracia zakordonowi.

Lecz »niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec«, a jaśniejsza przyszłość zaświta nam wśród mas uświadomionego ludu. *Obecny.*

# KRONIKA.

**Ustawa łowiecka**, książeczka wydana nakładem „Postępu“, wyszła w tych dniach i kosztuje 20 hal. Na przesyłkę dołączyć należy 5 hal. Do nabycia w Administracyi „Postępu“.

**Ubezpieczenie społeczne.** Onegdaj odbyła się w Wiedniu urządzona przez komisyę ubezpieczenia socyalnego ankieta, złożona z reprezentantów rolnictwa, którzy jako eksperci w tej sprawie wypowiedzieli się szczegółowo.

Sprawozdawca komisyi pos. Drechsel zresumował rezultat ankiety, wskazując, że ubezpieczenia na starość żądają ze wszystkich stron, a w kwestyi, czy u rolników we wszystkich częściach Austryi jest zdolność do ponoszenia kosztów ubezpieczenia, okazały się różnice. Należy tu stwierdzić, że prawie wszystkie okolice, z wyjątkiem Galicyi wschodniej i Bukowiny, uznały zdolność do płacenia. Co się tyczy ubezpieczenia przymusowego, wyrażono zapatrywanie, iż jako granicę dochodu powinno się określić sumę 2400 koron. Co się tyczy ilości członków rodziny, wyrażono zapatrywanie, aby dopiero z 20 rokiem życia rozpoczynał się obowiązek ubezpieczenia na starość.

Największa część ekspertów wyraziła życzenie, aby renta starości rozpoczęła się już z 60 rokiem życia. Ze strony wielu ekspertów żądano też zaprowadzenia dobrowolnego ubezpieczenia.

Wkońcu zaznaczamy, iż permanencya (nieustanność) komisyi dla ubezpieczenia społecznego otrzymała wczoraj sankcyę cesarską.

**Trucicielski zamach na oficerów sztabowych.** W ubiegłym tygodniu stało się w Wiedniu zdarzenie niezwykłe. Jakaś zbrodnicza ręka chciała wytruć znaczną liczbę oficerów sztabowych całej armii austryackiej. Powiadają, że jeden z oficerów z zemsty, że go pominięto przy awansie, sporządził pigułki, do których dał jak najsilniejszą truciznę, zwaną cyankali, zdolną na miejscu odebrać człowiekowi życie i rozesłał ją w dobrem opakowaniu, jako środek leczniczy, wzmacniający siły, do użycia na próbę wielu oficerom sztabowym. Ofiarą tego zamachu padł jednak tylko kapitan sztabowy, nazwiskiem Mader, w Wiedniu, młody, bo dopiero 31 lat liczący i zdolny. Inni oficerowie zaś, otrzymawszy podobny paknnek, byli jednak na tyle ostrożni, że tych pigułek nie użyli. Minister wojny, Schönaich, wyznaczył 2.000 koron nagrody dla tego, który wskaże najpewniejsze ślady za sprawcą tej zbrodni. Dotąd jednak, mimo najusilniejszych poszukiwań, nie zdołano wpaść na trop zbrodniarza.

**O krzyże i dzwony.** W przemysłowem miasteczku Isola del Liri pod Casertą, sprawują od dwóch lat rządy gminne socyaliści, a burmistrzem jest robotnik Vincenzo Giovannone, który wyrobił się na zupełnego autokratę. Gdy się rozpoczął ruch z powodu stracenia Ferrera, powzięła z inicyatywy burmistrza Rada miejska uchwałę, domagającą się zniesienia ustawy gwarancyjnej dla Watykanu, wypędzenia Jezuitów, usunięcia wszystkich krzyżów ze względów estetycznych(!) zabronienia ceremonii pogrzebowych ze względów hygienicznych(!) a wreszcie dzwonienia ze względów bezpieczeństwa(!) Po tej uchwale — jak donoszą dzienniki rzymskie — w tych dniach usunięto w nocy wszystkie krzyże i wozami miejskiemi zwieziono na miejsce wywozu śmieci. Również z karawanu usunięto krzyż. Przeważna część mieszkańców sprawiła nowe krzyże i umieściła je na dawnych miejscach. Burmistrz usiłował temu przeszkodzić, a wtedy tłum wzburzony rzucił się na niego. Burmistrz umknął do ratusza, a stamtąd w pole — tłum zaś zdemolował ratusz. Rząd wysłał wojsko dla utrzymania porządku, a ponieważ burmistrz na czele 150 uzbrojonych stronników usiłował przemocą wykonać znowu uchwałę Rady miejskiej, więc go uwięziono.

To także jeden więcej obrazek rządów socyalistycznych w praktyce.

**Państwo żydowskie.** W Londynie na konferencyi żydowskiej uchwalono następującą rezolucyę: „Wobec pogarszającego się położenia żydów, szczególnie w Rosyi i Rumunii, i kolosalnego wzrostu emigracyi do rozmaitych krajów, oświadczają zebrani, że koniecznym jest utworzenie na podstawie autonomicznej terytoryum, gdzieby żydzi mogli się swobodnie osiedlać (państwa żydowskiego); wzywa więc wszystkie organizacye żydowskie do zadokumentowania życzliwego stanowiska wobec projektowanej kolonizacyi w Mezopotanii". Po konferencyi odbył się mityng żydowski w teatrze „Pavillon", gdzie pomiędzy innymi lekarz Jeremias z Poznania wygłosił mowę, przyjętą oklaskami. Wykazywał on, że Mezopotania jest czternaście razy większą od Palestyny, niema tam żadnych świętych pamiątek, a zatem żydom nie groziłyby zatargi z innymi narodowościami. My od siebie możemy tylko życzyć serdecznie żydom, by już raz wreszcie utworzyli swoje państwo żydowskie i opuścili nasz kraj.

**Przebicie chłopa bagnetem.** Z Wojnicza piszą: W ubiegłym tygodniu żandarm tutejszego posterunku, p. Josig, przebił bagnetem rolnika z Wielkiej Wsi, Józefa Mycałę. — Sprawa ma się następująco: Sąd powiatowy w Wojniczu polecił posterunkowi żandarmeryi dostawić Józefa Mycałę, który miał odsiedzieć karę. W tym celu udał się p. Josig do Wielkiej Wsi i tu, stawiającego opór, skuł. Wtedy to aresztowany miał podobno uderzyć p. Josiga, ten rozgniewany, pchnął go bagnetem w okolicę serca. Ciężko rannego Mycałę odwieziono do szpitala w Tarnowie, gdzie dotąd znajduje się w groźnym stanie.

**Wóz Drzymały do muzeum.** Znany Drzymała, który zamieszkał we wozie cygańskim z tego powodu, że mu Prusacy nie pozwolili zbudować domu na nabytej parceli, miał długi proces z władzą, bo ta mu zabroniła mieszkać nawet w rzeczonym wozie cygańskim. Drzymała proces całkiem przegrał. — W tych dniach we Lwowie na zjeździe Słowackiego rzucono myśl, aby wóz Drzymałowy zakupić ze składek i na pamiątkę dla przyszłych pokoleń, jako okaz kultury pruskiej w XX tym wieku umieścić go na przyszłorocznej wystawie etnograficznej, a potem postawić na dziedzińcu zamku wawelskiego w Krakowie. Wóz należałby do krakowskiego Muzeum Narodowego. — Myśl wcale niezła.

**Czy wóz Drzymały w Galicyi?** Donoszą nam z Ujkewic, iż przed kilkoma miesiącami zakupił wieśniak z pod Przeworska tamże kilka mrgów gruntu, płacąc po 1.000 koron za morg. Naturalnie na gruncie tym chciał zbudować sobie budynki gospodarskie i mieszkalne. Ponieważ grunta te leżą w obrębie fortecy, wniósł podanie o pozwolenie zbudowania tychże, wystawiając równocześnie rewers demolacyjny, przeciw któremu już tak dawno walczy Koło polskie. Dostał więc pozwolenie na wybudowanie tylko budynku gospodarskiego, który też rzeczywiście wybudował. Kiedy chciał przystąpić do budowy domu mieszkalnego, zabroniła mu komenda twierdzy budowy tegoż mimo, że także przedłożył rewers demolacyjny. Chłop pogodził się z tym rozkazem. Widząc jednakże krzywdę swoją, ten uparty Mazur nie chcąc zamarznąć z 5 dziećmi w zimie, ustawił palenisko w szopie, na którą miał pozwolenie i zaczął ogrzewać się z dziećmi. Lecz niedługo się cieszył tym zbytkiem. Zauważono dym, wydobywający się z szopy i polecono chłopa wyrzucić w tej porze wraz z dziećmi i zburzyć palenisko. Bierze chłop czapkę w rękę i zgięty w pół żebrze litości dla siebie i dla swoich dzieci u rozmaitych władz, lecz nadaremnie. Wszędzie mu tłumaczono, że interes państwa i obrona tegoż wymaga, ażeby on w zimie zamarzł z dziećmi. Chciał już chłop odsprzedać ten grunt, ale cóż, za morg, za który dał 1.000 koron, dawano mu tylko 400 koron. Tej ofiary biedny chłopek dla państwa ponieść nie mógł, bo byłby zrujnowany. Nasadził więc hardo czapkę na głowę, wyprostował się i wniósł rekurs, bo mu się to nijak w głowie pomieścić nie może, żeby przez jego szopę z paleniskiem miało całe państwo być narażone na niebezpieczeństwo, tem bardziej, że w rewersie demolacyjnym przyrzekł w razie wojny jak najprędzej zburzyć tę szopę. Ma więc nadzieję, że władze wyższe wyrozumią to, iż on sam jeden z dziećmi nie może się poświęcić i to w czasie pokoju dla państwa.

W przeciwnym razie nie pozostaje mu nic innego, jak sprawić sobie wóz Drzymały. Ale gdzie posłowie, żeby go obronili?

# Przegląd polityczny.

**Zabór austryacki.** (*Apetyty niemieckie na Galicyę.*) Niemcy galicyjscy nie tylko nie poskromieni dotychczas w swoich apetytach, lecz przeciwnie, zagrzani z miarodajnej strony, coraz to ostrzej i natarczywiej upominają się o »swoje« prawa i »swe« dobro w Galicyi.

Oto ostatni numer »Ostdeutsche Rundschau« zamieszcza artykuł, który śmierdzi kłamstwami od początku do końca.

Wedle niego ma być w Galicyi ćwierć miliona(?) Niemców, którzy mieszkają w 105 czysto niemieckich gminach i 123 osadach.

Szkół niemieckich w tych osadach i gminach jest 126, z tego 91 ewangielickich. Artykuł dalej z naciskiem podnosi, że prócz tego są niemieckie zakłady naukowe we Lwowie, Krakowie, Białej i Stanisławowie, z czego niektóre nawet przez Polaków założone zostały.

Od czasu gdy w Galicyi zorganizowano związek, niemczyzna zatacza coraz szersze kręgi. Do Związku należy około 5 tysięcy członków, którzy zajmują się znakomicie działalnością oświatową i ekonomiczną.

Ponieważ Związkowi nie udało się zdobyć do parlamentu żadnego mandatu, więc „Ostdeutsche Rundschau" zapowiada, że Niemcy galicyjscy muszą zdobyć aż 4 mandaty do przyszłego Sejmu.

Jeżeli to się nie stanie, a Niemcy całej monarchii poprą swych braci uciskanych dotąd w Galicyi, to z czasem zdobędą oni i zdobyć muszą udział w rządzie krajowym.

A w końcu jest i groźba, że gdyby Niemców przy nowej reformie wyborczej do Sejmu galicyjskiego Polacy chcieli skrzywdzić, to postarają się Niemcy austryaccy o to, że ordynacya wyborcza, idąca w poprzek słusznym żądaniom Niemców galicyjskich nie otrzyma sankcyi.

Jak z tego artykułu widzimy, uroszczenia swoje Niemcy w Galicyi coraz bezczelniej podnoszą i nie wahają się grozić Polakom, różnemi następstwami, jeżeli ich bezprawne żądania nie zostaną uwzględnione. Słusznie tedy pyta jeden z dzienników, co my na to — i odpowiada zgodnie z prawdą: My nic. Niema nikogo, ktoby dobrze trzasnął po palcach tych wilków krwiożerczych.

My jesteśmy przecież narodem tolerantnym, ktokolwiek zapuka do domu naszego, temu z miłą chęcią drzwi otwieramy, ustępujemy nawet swoje łoże, a sami idziemy spać do obory. Idąc jednak tą drogą dalej, możemy się spodziewać jedynie nowych klęsk narodowych.

**Austro-Węgry.** (*Zebranie ludowców. Posiedzenie Izby posłów. — Położenie polityczne*). Na innem miejscu zamieszczamy list z Wiednia naszego wiedeńskiego współpracownika, z którego Czytelnicy się dowiedzą, kto rozbija parlament i jak się przedstawia obecnie położenie polityczne. Na tem miejscu pozostaje nam tylko uzupełnić list ten kilku szczegółami odnoszącymi się do bieżącej chwili politycznej.

W niedzielę odbyła się w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Stapińskiego konferencya posłów Pol. Stron. Ludow. tak do Rady państwa, jak i do Sejmu, w sprawie obecnej sytuacyi politycznej we Wiedniu. Uchwalono jednogłośnie rezolucyę, z której podajemy najważniejsze ustępy: I. Utrzymanie nadal dotychczasowej większości w Izbie posłów Rady Państwa uznaje za wręcz niemożliwe i niedopuszczalne. Z tych samych powodów, dla których Koło polskie nie chce przystąpić do Unii słowiańskiej, nie może też pozostawać w Unii ze zjednoczonemi stronnictwami niemieckiemi przeciw Unii słowiańskiej. II. Obecnie, gdy w ministerstwie zasiadają tylko niemieccy i polscy przedstawiciele, należy się stanowczo domagać także i takiej zmiany rządu, aby obok polskich i niemie-

ckich ministrów mieli przedstawicieli swoich Czesi i południowi Słowianie. Rząd w obecnym składzie należy stanowczo zwalczać. III. Udział polskich przedstawicieli w ministerstwie, rządzącem za pomocą § 14., czy przez *ex lex*, uważamy za niedopuszczalny. Stosownie do zasad powyższej rezolucyi postępują ludowcy w Radzie państwa i zajmują odpowiednie stanowisko w Kole polskiem.

Izba posłów zebrała się na posiedzenie we środę, żeby jeszcze raz spróbować, czy przecież się nie uda coś zrobić i parlamentu uruchomić. Posiedzenie Izby poprzedziły od dawna się już wlokące pertraktacye, które prowadzi prezes Koła polskiego Dr. Głąbiński z Czechami i Niemcami. Układy te jednak nie dały prawie żadnego pozytywnego rezultatu, Niemcy bowiem nie chcą zrobić żadnych ustępstw Unii słowiańskiej. Mimo tego Unia słowiańska na pierwszem i drugiem posiedzeniu Izby zachowała się spokojnie, zajmując stanowisko wyczekujące. Układy toczą się dalej bez przerwy. Równocześnie w Kole Polskiem odbywa się dyskusya polityczna nad stanowiskiem Koła obecnem i przyszłą jego taktyką. Od uchwały, jaka zapadnie w Kole, zależeć będzie nie mało przyszłe ułożenie się stosunków politycznych stronnictw w parlamencie. Na razie więc nic jeszcze pewnego nie wiadomo, co się z parlamentem stanie.

**Rosya.** (*Zatarg z Finlandyą*). Rosya swe zaborcze ręce ciągle wyciąga, chociaż sama nie może udolnie rządzić swem obszernem państwem. W jej wnętrzu znajduje się małe księstewko Finlandya, które cieszyło się samodzielnością, chociaż przynależało do Rosyi. Finlandya miała swój rząd, swój sejm, i swą konstytucyę. To się od dawna nie podobało Rosyi i koniecznie godziła na samodzielność finlandzką. Czynowniczy rząd rosyjski wyszukał pretekst do wywołania zatargu, żeby następnie zagrabić wolność krajowi finlandzkiemu. Pretekstem tem jest sprawa wojskowa.

Sejm finlandzki uchwalił w r. 1878 ustawę wojskową, a car Aleksander II. zatwierdził ją. Wkrótce po tej uchwale zniósł jednak rząd rosyjski samowolnie i wbrew konstytucyi finlandzkiej odrębne bataliony fińskie, a następnie zaczął powoływać Finlandczyków do służby wojskowej, na podstawie ustaw rosyjskich. Wynikiem tego powoływania była manifestacya w obronie ustaw zasadniczych Finlandyi, wyrażająca się w ten sposób, że żaden Finlandczyk nie stanął do poboru. Rząd rosyjski złożył wobec tej stanowczości broń, i Finlandczycy nie pełnili służby wojskowej przez lat 20 zgórą.

Dopiero po ostatniej wojnie wystąpił rząd z żądaniem wobec Sejmu finlandzkiego, aby za to, że Finlandczycy nie pełnią służby wojskowej, kraj płacił rocznie 10 milionów marek fińskich wzamian. Sejm przez dwa lata sumy te uchwalał, lecz równocześnie zastrzegał się, że czyni to tymczasowo, i domagał się, aby wprowadzono w życie ustawę z przed lat 30. która nie traciła swej mocy prawnej. Rząd rosyjski wystąpił tymczasem świeżo wobec Sejmu z kategorycznem żądaniem, aby roczną opłatę wzamian za służbę wojskową uchwalono raz na zawsze, podnosząc ją stopniowo, póki by po 8 latach nie osiągnęła sumy 20 milionów.

Jakie stanowisko Sejm wobec tego zajął. Jednogłośna uchwałą odrzucił żądanie rosyjskie, nie chcąc zrzekać się swych praw, które nie utraciły swej mocy.

W następstwie tej uchwały Sejm rozwiązano i rozpisano nowe wybory.

Zatarg z Finlandyą rozgrywał się w ostatnich tygodniach jeszcze na innem polu, a mianowicie w t. zw. komisyi mieszanej, mającej rozpatrzyć wzajemny stosunek prawnopaństwowy Rosyi i Finlandyi. Finlandczycy wystąpili w tej komisyi z obszernym memoryałem, określającym na mocy traktatów i praw historycznych wzajemny stosunek, Rosyanie natomiast odrzucili z lekkiem sercem cały memoryał od początku do końca, stojąc na tem stanowisku, że Finlandya nie ma żadnych praw do odrębności, że należy ją poprostu wcielić jako prowincyę do cesarstwa rosyjskiego.

Łatwo zrozumieć, że w takich warunkach o jakimkolwiek porozumieniu ani myśleć nie można. Zatarg więc jest i przewidywać można prawdopodobnie, że wkrótce zaostrzy się jeszcze bardziej.

Czy jednak Rosya zyska coś na tem, należy wątpić. Finowie umieją dobrze i kiedy trzeba zaciekle swoich praw bronić.

**Anglia.** (*»Wojna« domowa.*) W Anglii toczy się obecnie walka w Izbie lordów (panów) nad projektem finansowym, walka bardzo znamienna, która żywo zajmuje nie opinię tylko angielskich sfer politycznych, ale całej Europy. Skutek bowiem tej walki może wywołać radykalne przewroty w ustroju politycznym państwa. Jest to walka arystokracyi angielskiej z demokracyą.

Chodzi jak wiadomo — o kwestyę finansową w tym kierunku, aby zaprowadzić podatek od spadków, któryby dotyczył przeważnie sfer zamożnych, a więc w Anglii lordów.

Ci jednak energicznie opierają się przeciw takiej reformie finansowej i oświadczają, że Izba gmin (posłów) nie ma prawa nakładania podatków, ani nawet izba lordów, lecz opinia całego kraju.

Lordowie wypowiedzieli walkę Izbie gmin, ta ostatnia znowu broni usilnie swoich praw. Walka ta toczy się już od kilku miesięcy.

---

**Nowe dzieło kucharskie.** Jeszcze na wystawie zeszłorocznej we Lwowie wzbudziło poważne zainteresowanie skromnie wystawione w rękopisie dzieło kucharskie znanego kuchmistrza polskiego p. Antoniego Teslara, kierownika kuchni hr. Potockich. W tych dniach wyszło ono z druku w opracowaniu nader sumiennem i okazałej szacie zewnętrznej p. t. „Kuchnia polsko-francuska". Jest to istotnie pierwsza dopiero wyczerpująco traktowana i na poziomie fachowym utrzymana książka, obejmująca nie tylko szereg jadłospisów gotowych, jak i całą masę przepisów, ale jadłopisy dla dzieci i chorych, tradycyjne święcone i wigilię hr. Potockich, dalej nader zajmującą część o konserwach i winach owocowych (co jest specyalnością autora), a w końcu rozdział wiadomości praktycznych, dający rady rozpoznania hygieny w kuchni. W dodatku załączono słowniczek gwary kucharskiej. Tyle co do treści. Co do formy — to książka ta przewyższa bez przesady o całe niebo wszystkie bez wyjątku dotychczasowe jedności języka, wyrazistą i dokładnością opisów, a nadto zaopatrzeniem każdej nazwy odpowiednią francuską.

Jest to zatem istotny krok naprzód w literaturze fachowej, a zarazem osiągnięte marzenie wszystkich gospodyń i młodych mężatek będących tak często w opresyach kulinarnych. Książkę p. Teslara nabyć można wprost od autora, Kraków, Michałowskiego 13. Cena 7 K

# Kupujcie u chrześcijańskich PT. Kupców, Przemysłowców i Rzemeślników



**Jedyny katolicki skład przyborów fotograficznych**
pod fachowem kierownictwem.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

KRAJOWE i ZAGRANICZNE NAJSŁYNNIEJSZYCH FIRM: „FOS“ (WARSZAWA) KODAK, GOERZ, LUMIERE, JOUGLA etc.
Po najtańszych cenach. W największym wyborze. CENNIK GRATIS.
**Warszawski Skład przyborów fotograficznych. Kraków, Szewska l. 2.**

## Moczenie w łóżku

usuwa zaraz podany przez nas sposób

## „Czuwaj“.

Informacyi udziela się bezpłatnie za podaniem wieku i płci. **Instytut** (zakład) **Aesculap Nr. 502. Regensburg w Bawaryi.**



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.
**Józefa KULESZY**
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

## 5 koron!

**kosztuje mój prawdziwy**

## Szwajcarski system Roskopf

**patentowany Anker-Remontoir zegarek**

**z masowym, dokładnym antymagnetycznym ankrowym werkiem,** z prawdziwym emaliowanym cyferblatem (nie papierowym) opatrzony plombą ochronną, w prawdziwej niklowej oprawie, z charnierową kopertą, 36 godzin idący (a nie 12 godzin) z ozdobami i złoconemi wskazówkami, **dokładnie zregulowany,** z trzechletnią pisemną gwarancyą

**3-letnia pisemna gwarancya.**



1 sztuka . . . . K. 5.—
3 sztuki . . . . K. 14.
z sekundnikiem
1 sztuka . . . . K. 6.—
3 sztuki . . . . K. 17.—
W prawdziwej oprawie srebrnej bez sekundnika
1 sztuka . . . . K. 11.—
3 sztuki . . . . K. 31.—
z sekundnikiem
1 sztuka . . . . K. 13·50
3 sztuki . . . . K. 38.—

**Największy wybór wszystkich gatunków zegarków i zegarów są uwidocznione w moim głównym katalogu.**

**Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!**

Rozsyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

**Pierwsza fabryka zegarków**

**HANNS KONRAD C. i K. nadw. dostawca,**
**w BRÜX Nr. 344 (Czechy).**

**Główny katalog z 3000 wzorami na żądanie darmo i opłatnie.**

## MAGAZYN

obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci
pod firmą:
**PIERWSZA KRAKOWSKA SPÓŁKA SZEWCÓW**
**przy ul. Zwierzynieckiej l. 4.**



poleca swój bogato zaopatrzony **skład obuwia** wykonanego według najnowszych fasonów. **Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju** i wykonuje takowe na czas oznaczony, — z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość. 369

**po cenach możliwie przystępnych.**

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę

**Walenty Korta.**

PREMIOWANA

## FABRYKA MEBLI, SIATEK,

**żelaznych konstrukcyi, i wyrobów ornamentalnych kutych**

## JÓZEF GORECKI

w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca L. 26

poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:

**Wszelkich siatek,** maszynowych i ręcznych,
**Mebli żelaznych i mosiężnych,**
**Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,**
**Wszelkich artystyczn. wyrobów żelaznych.**

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.

Telefon Nr. 277. Adres listów i telegramów wyraźnie

**Józef Gorecki, Kraków.**

**UWAGA! Firma powyższa niema nic wspólnego z handlem żelaznym firmy Tom. Gorecki w Rynku.**

## Reumatyzm, Gościec, Newralgia i odmrożenia

powodują często nieznośne bole. Do szybkiego uspokojenia i uśmierzenia tychże, do sklęśnięcia obrzmień, przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia świądu działa zadziwiająco skutecznie

# CONTRHEUMAN

**Słowny znak ochronny (Mentholo salicylowego ekstraktu kasztanowego.**

Przy nacieraniu, masowaniu lub kompresach. 1 tuba 1 koronę.

za poprzedniem nadesł. K. 1·50 będzie 1 tuba
„ „ „ K. 5.— „ 5 „
„ „ „ K. 9.— „ 10 „
opłatnie przestane

Wyrób i skład główny

## Apteka B. FRAGNERA

c. i k. dostawcy dworu,
**PRAGA-III., Nr. 203.**

Uwaga na nazwę preperatu i na wydawcę.

Do nabycia w aptekach.

**FABRYKA**

## Wyrobów z bronzu

**i srebra**

**naczyń kościelnych**



Posiada na składzie wielki wybór gotowych **kielichów, Monstrancyi, Lichtarzy, Kandelabrów, Krzyżów** itp. i sprzedaje takowe po nader przystępnych cenach. Wyzłaca, srebrzy, bronzuje stare zużyte naczynia z gwarancyą, posiada własną odlewarnię i jest w możności wykonywać zamówienia bez konkurencyi.

**Franciszek Kopaczyński**
**Kraków, ul. Floryańska l. 47.**
Na żądanie wysyła cenniki ilustrowane gratis.

## Fonografy i Gramofony



doskonale funkcyonujące dostarcza po najtańszych cenach fabrycznych

## Hanns Konrad

c. i k. nadworny dostawca w Brüx, Nr. 346. (Czechy).

Fonografy z dwoma walcami Kor. 9.
Gramofony z dwoma kawałkami muzyki Kor. 22 i 26.

**Żądaj Pan mojego bogato ilustrowanego głównego katalogu z 3000 odbitkami za darmo i opłatnie.**

**Wysyłka za zaliczką! Niema ryzyka!**
**Wymiana lub zwrot pieniędzy.**

## Wincenty Satalecki

**w KRAKOWIE, ulica Floryańska L. 18.**

poleca uznane ogólnie za najlepsze w smaku

## szynki

oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas szmalcu i słoniny.

Zlecenia uskutecznia odwrotnie. — Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

**Hurtowny handel**

# Jakóba Piekły

**w Podgórzu**

POLECA

**Świece Apollo**
oraz
**Świece woskowe**
we wszystkich wielkościach po cenach fabrycznych.

**OLIWĘ rzepakową** do wiecznego światła podwójnie rafinowan.

Dla sklepów Kółek Rolniczych
**Wyborne Kawy palone**
z własnej elektrycznej palarni za pomocą gorącego powietrza.
**Kilo po K. 2·70, 2·80, 3·20, 3·40, i 3·80.**
5 kilo odwrotnie do każdej stacyi pocztowej.

**Słoninę węgierską** po cenach najtańszych.

# K. Zajączkowski,
## Kraków, Plac Maryacki 8.
**Największy specyalny handel artykułów treści religijnej.**
Poleca po cenach **najniższych**:

**Szopki z terrakoty wyrobu krajowego,** artystycznie wykonane; bogato dekorowane; składające się z 18 figur. (Pasterze typy ludowe).
**Ogromny wybór szopek kartonowych** składanych — w cenie: 20 h, 40 h, 60 h, 70 h, 80 h, 1 K i droższe.
**Anioły** kartonowe do szopek i na drzewko
**Najtańsza sprzedaż obrazków** na kolendę. Kalendarze na rok 1910 wydania krajowego. — Do końca Grudnia udzielam 10% opustu.

# Półtora miliona Koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób

**Bibułek cygaretowych „POBUDKA“.**

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawianą, więc **niechaj nikt nie zraża** się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

**„POBUDKA“** w opakowaniu patentowym **6** hal.
„ w opasce . . . . . . . **4** hal.

**Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.**

**Fabryka tutek i bibułek cygaretowych**
**Mr. W. Bełdowski** Kraków, Starowiślna 26.

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

Kancelarya adwokacka
# Dra M. Gryzieckiego
**w Krakowie, Rynek gł. L. 26.**
**otwarta jest codziennie** w godz. od 9—12 rano i od 3—5 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

## Zakład rzeźby artystycznej
# Wojciecha Samka
**w Bochni**

**odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.**

wykonuje **figury świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych, proszę zrobić zamówienie. — Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju, zamiast wędrować za granicę.

**Pracownia przyjmie natychmiast zdolnych rzeźbiarzy figuralistów na stałą posadę.**

# Zmiana lokalu.
**WARSZAWSKI MAGAZYN OBUWIA**
# I. GORYCZKO
**przeniesiony z ulicy Karmelickiej**
**na ulicę Floryańską pod l. 38** (blisko Hotelu Polskiego).

Sprzedaje z przeniesionego magazynu cały zapas obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego po zniżonych cenach. Obuwie moje wykonane z najlepszego materyału, jest znane ze swej dobroci i elegancyi; polecam się przeto Szanownej Publiczności

Z głębokiem poważaniem:
**Ignacy Goryczko,**
Kraków, ul. Floryańska L. 38.

# Bierz Pan

w potrzebie przedmioty użyteczne, podarunki różnego rodzaju. Wglądnąć w mój bogato ilustrowany główny katalog z 3000 odbitkami, który Panu na żądanie zaraz darmo i opłatnie przesłany będzie.

**C. i k. nadworny dostawca**
# HANNS KONRAD
**Brüx Nr. 350 (Czechy).**

**NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!**
# Budzik ścienny



Nr. 4482/W 30-sto godzinny ze sprężynowem mechanicznem naciąganiem, bije godziny i półgodziny, w pięknej politerowanej szafce orzechowej, 71 cm. długiej, z białem cyferblatem i wskazówką budzikową

**tylko kor. 12.50.**

Nr. 4485 W ten sam elegancko wyrobiony w malowanej szafce orzechowej K. 13.20 z 3-letnią pisemną gwarancyą.

**Żadne ryzyko!**
Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.
Przesyła za zaliczką
**PIERWSZA FABRYKA ZEGARÓW**
# HANNS KONRAD
C. i k. Nadworny dostawca
**w Brüx, Nr. 360 (Czechy).**
Bogato ilustrowany główny katalog z 3000 odbitkami na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyła.

## Zakład wojskowo-naukowy
**śm. maj. A. Kornbergera i K. Moschenego**
**Kraków, „Willa Wenecya“ obok „Sokoła“ przy ulicy Wolskiej.**

przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny PENSYONAT także dla uczniów szkół średnich.

Nowe kursa przygotowawcze, wstępne i główne do **Egzaminu inteligencyjnego,** oraz Kursa przygotowawcze do **Egzaminu kadeckiego** rozpoczęły się dnia 1-go września. Tamże Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

# Bandaże rupturowe
**bardzo praktyczne.**
**Wielka doniosłość i znakomitość**
dla osób cierpiących na różno przepukliny pachwinowe, poleca **paski bez żadnych sprężyn**
**fachowy bandażysta**
# A. Mirkiewicz
**Kraków, ul. Mostowa l. 4.**
jako ulepszone i nowo wynalezione swoje systemy, wygodne noszenie — bez żadnych dolegliwości.
Liczne uznania. Gwarancya ogólna. Listowne objaśnienia.
**Ostrzega się przed blagą niefachowych, którzy wprost wyzyskują.**
Na żądanie wyjeżdżam. 365

# Największy skład
# przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych
**Szaty kościelne, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce, obrazki, figurki, medaliki krzyżyki etc. po cenach możliwie niskich w wielkim wyborze.**
Poleca: **Na łaskawe żądanie wzory i przedmioty przesyłam do wyboru.** Poleca:
# KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS
**przedtem St. Przybylski.**
## Kraków, Rynek główny Linia A-B. L. 46|5.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Karol Holeksa.** Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego